

PAWEŁ ĆWIKŁA

## WYOBRAŻENIE, FAŁSZ I PRAWDA W SZTUCE I W NAUCE. UWAGI Z SOCJOLOGII LITERATURY

IMAGINATION, FALSEHOOD AND TRUTH IN ART AND SCIENCE:  
NOTES ON THE SOCIOLOGY OF LITERATURE

**Abstract.** Fiction constitutes a vital component of literature, but can figments of imagination also play a significant role in scholarly work of scholars? This article explores the notion that the relationship between the real and the imaginary world cannot be reduced to a simple dichotomy of truth and falsehood, and that this is the case not only in artistic culture but also in the realm of science. If the discovery and dissemination of truth are what writers and scientists share, to what extent can they use imagery, rhetoric, narrative, and fiction to achieve those goals? I delve into the period in the history of sociology when proposals were made to make “literary sociology” a proper form of social science. I also reflect on the current and prospective use of literary forms in the academic work of social scientists.

**Keywords:** sociology of literature; social representations; sociological imagination; reality; truth; falsehood

### WSTĘP

Na początku ubiegłego wieku Herbert George Wells postulował, żeby socjologia była literaturą (Wells, 1914, s. 163). Chciał, żeby to, co dziś stanowi treść teorii społecznych, było rozważane na kartach powieści. Jego zdaniem badacze społeczeństwa powinni być szczególnego rodzaju twórcami, rozwijającymi u siebie, u czytelników i u profesjonalnych krytyków socjologiczną wyobraźnię (por. Mills, 2007).

---

Dr PAWEŁ ĆWIKŁA – Uniwersytet Śląski, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Socjologii; adres do korespondencji: ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice; e-mail: [pawel.cwikla@us.edu.pl](mailto:pawel.cwikla@us.edu.pl); ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-6912-0324>.

Artykuły są objęte licencją Creative Commons Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe (CC BY-NC-ND 4.0)

Kiedy Wells opublikował swoją pierwszą powieść, *Wehikuł czasu* (1895), we Francji ukazała się szeroko komentowana i po dziś dzień ciesząca się uznaniem praca Gustava Le Bona, *Psychologia tłumu*. Jeden z jej wątków autor poświęcił wiarygodności źródeł historycznych opartych bądź na zeznaniach samych uczestników minionych zdarzeń, bądź naocznych świadków – wszystkich zarzekających się, że ich relacje są wiarygodne. W podsumowaniu analizy tych przekazów Le Bon pisze jednak (1997, s. 36), że „niemal wszystkie dzieła historyczne należy uważać za dzieła czystej wyobraźni. Są to fantastyczne opisy źle zaserwowanych faktów, do których przyłączają się wyjaśnienia późniejszej daty”. Choć sam Le Bon był daleki od utożsamiania historiografii z literaturą, zwracał uwagę na problem istotny nie tylko dla historyków. Jest nim stopień wiarygodności relacji z pierwszej ręki i ostrożność w wypowiedaniu zdań w rodzaju: „historia dzieje się na naszych oczach” (por. Bonnell i in., 2017, s. 131).

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku wyobraźnią posłużył się, na swój sposób, Carlos Castaneda. Słynnym cyklem książek o Don Juanie (1968; 1971; 1972) – po części przez siebie wymyślonym, po części skompilowanym z cytatów – udało mu się przekonać część środowiska uczonych antropologów, że mają do czynienia z dziełem akademickim (por. Marton, 2004, s. 27). Był w tym skuteczny do tego stopnia, że na podstawie tych publikacji przyznano mu tytuł doktora antropologii. Promotorzy Castanedy mieli więc paść ofiarami oszustwa, które polegało na tym, że nie odróżnili oni literatury od rozprawy naukowej. Usprawiedliwiano ich potem trudnością weryfikacji danych przedstawionych w *Naukach Don Juana*, a także tym, że sam autor dobrze zadbał o pozory naukowej formy swoich prac (por. de Mille, 2001, s. 10-11).

Każdy z powyższych przykładów na różne sposoby łączy naukę i fikcję – dziedziny, które przyzwyczailiśmy się zwykle traktować jako pola odrębne. Każda też jest osobną ilustracją zagadnienia, które od dawna interesuje przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych, mianowicie: czy dopuszczalne – i czy w ogóle możliwe – jest łączenie nauki i fikcji w sposób dla nauki pożyteczny. A jeśli tak, to jakie są kryteria tej pożyteczności i gdzie rysują się granice, po przekroczeniu których nauka na takim połączeniu traci. Mniej interesują mnie tutaj pożytki, jakie z relacji z nauką może odnieść literatura. Inny jest zresztą ich wymiar, inne też – niż w przypadku nauki – potencjalne szkody. Prace naukowe i dzieła literackie – jako odrębne typy pisarstwa – zwykle budzą u czytelników odmienne oczekiwania i rzadko sięga po nie w tej samej intencji ta sama publiczność. Zauważmy jednak, że choć mamy tu do czynienia z tak różnymi formami aktywności ludzi twórczych, cele zarówno nauki, jak i literatury są, ogólnie rzecz biorąc, podobne.

## CELE NAUKI I LITERATURY

Karl Mannheim (1992, s. 8) zauważył, że ludzie reprezentujący środowiska intelektualne powołani są do tego, by „dawać społeczeństwu interpretację świata”. Rozszerzeniem tej uwagi mogłoby być stwierdzenie, że zarówno nauka, jak i literatura uprawiane są w celu przedstawienia *prawdy* o rzeczywistości, ewentualnie dla wskazania dróg, które do tej prawdy wiodą. Podkreślają to uczeni, z którymi zgadzają się pisarze traktujący literaturę jako rodzaj społecznej misji (por. Herling-Grudziński, 1990, s. 90-91), a także ci, którzy zadania literatury sprowadzają głównie do dostarczania rozrywki (Ingarden, 1976, s. 168), przy czym – zaznaczają – funkcja rozrywkowa literatury nie musi zaprzeczać funkcji poznawczej. Mówi o tym na przykład laureat Nagrody Nobla z roku 2010, Mario Vargas Llosa (1999, s. 13): „literatura służy do wyrażania prawd głębokich i niepokojących, które tylko w ten pokrętny sposób mogą ujrzeć światło dzienne”. I nic w tym złego – dodaje gdzie indziej – że literatura jest też rozrywką, bo „kiedy przestaje nią być, staje się niczym” (Llosa, 1997, s. 10). Tyle że ta rozrywkowa funkcja literatury może być jednym z powodów, dla którego nauki społeczne wciąż z pewnym dystansem podchodzą do uznania jej jako pełnoprawnego przedmiotu swoich badań (Coser, 1963, s. 3).

Innym powodem może być konieczność pogodzenia ze sobą dwóch odrębnych stanowisk. Pierwsze dotyczy tkwiącego głęboko, sięgającego XIX-wiecznego scjentyzmu, podziału na – patrząc z perspektywy uczonych – naukowe *sacrum* i artystyczne *profanum*. Stanowisko to głosi, że dzieła literackie jako nienaukowe nie mogą być, z przyczyn zasadniczych, wartościowe poznawczo. Drugi pogląd mówi jednak, że literatura, owszem, ma moc poznawczą, jednak funkcją jej jest wiedza innego rodzaju niż ta, której dostarcza nauka. Więcej nawet: że prawdy, które niesie literatura, innym rodzajom wiedzy są niedostępne.

Dlatego jeśli na styku literatury i nauk społecznych mają miejsce jakieś napięcia, to raczej nie dotyczą one relacji między przedstawicielami obu tych wielkich dziedzin. Spory toczą się za to w obrębie poszczególnych dyscyplin, między uczonymi mającymi odmienne zdania na temat sensu socjologicznej analizy dzieł literackich. Skoro są problemy domagające się zrozumienia i rozwiązania w realnym świecie – powiadają sceptycy – jaki jest sens badania ich obrazów literackich? (zob. Coser, 1963; Eagleton, 2010). Dlaczego miało by być warto poświęcać czas na interpretację, przykładowo, feministycznej twórczości dramaturgicznej, skoro codziennie na tak wielu płaszczyznach realnego życia mamy wystarczająco dużo przykładów nierówności między płciami? Albo po co socjolog miałby zawracać sobie głowę, na przykład, *Biesami* Fiodora Dostojewskiego,

skoro może studiować *Dawny ustroj i rewolucję* Alexisa de Tocqueville'a? Czy chcąc zbadać na przykład obyczaje XIX-wiecznej Francji, celowe jest zagłębianie się w treść publikowanych wtedy romansów (por. Tazbir, 1989, s. 158), czy wystarczy zaufać literaturze dokumentów osobistych (Zimand, 1990, s. 10n.), rejestrom sądowym, policyjnym raportom, księgom parafialnym czy artykułom z ówczesnej prasy codziennej?

#### SOCIOLOGY THROUGH LITERATURE

Podobnych wątpliwości nie miał Lewis A. Coser, gdy proponował „uprawianie socjologii poprzez literaturę”. W zredagowanej przez siebie pracy pod takim właśnie tytułem (*Sociology through Literature*), mówi wprost, że dzieła literackie „w znaczący sposób wzbogacają rozumienie złożonych i abstrakcyjnych koncepcji wielkich socjologów” (Coser, 1963, s. 4). W pracy tej, sięgając po utwory wielkich pisarzy, wykazywał, że doskonale ilustrują one prawidłowości odkrywane i opisywane w rozprawach naukowych. Wiele lat później ten sam rodzaj socjologicznego spojrzenia na literaturę zaproponowali redaktorzy tomu *Sociological Insights of Great Thinkers* (Edling i Rydgren, 2011). Zbiór ten powstał dzięki dwom głównym inspiracjom: właśnie Coserowskiej deklaracji i postulatowi odnajdowania elementów teorii socjologicznych w utworach literackich (w podtytule książki powraca określenie *Sociology through Literature*), oraz niezwykle ważnej dla tradycji socjologii literatury rozprawie Wolfa Lepeńskiego (1997): *Trzy kultury. Socjologia między literaturą a nauką*. Autorzy chcą zwrócić uwagę na to „w jaki sposób socjologiczna wrażliwość pisarza współbrzmi (*harmonize*) z rodzajami refleksji przyjętymi w socjologii, i do jakiego stopnia możemy próbować włączać do socjologicznej praktyki, sposób patrzenia beletrystów na zjawiska społeczne” (Edling i Rydgren, 2011, s. 5-6).

Nie brak jednak socjologów, którzy w literaturze widzą nie tylko uzupełnienie osiągnięć nauk społecznych, lecz nawet „normatywne źródło myśli socjologicznej, uprawnione do przekazywania wiedzy o społeczeństwie w stopniu równym temu, jaki przyznajemy pismom uznanych socjologicznych autorytetów, jak Weber, Durkheim czy Simmel – choć różniące się sposobem i stylem jej przekazu” (Harrington, 2002, s. 60).

## PRAWDA W LITERATURZE

Refleksja o pożytkach czytania fikcji zwykle prowadzi do pytań o prawdę w literaturze. Gdy temat ten poruszają pisarze, bywa, że używają wtedy określeń, które same przypominają fragmenty wyjęte wprost z powieści. Przykładowo, wspomniany już Mario Vargas Llosa (1999) mówi o tkwiącej w literaturze „prawdzie kłamstw”, o jej zadaniu przekształcania kłamstwa w prawdę w celach perswazyjnych. Czytelnik chcący sprawdzić, czy pisarzowi udało się go przekonać, nie musi opierać się na, zawsze przecież ułomnym, własnym życiowym doświadczeniu. Wszak jednym z zadań literatury jest je uzupełniać. Wedle zdania przypisywanego Umberto Eco, znany pisarz miał twierdzić, że ktoś, kto nie czyta, żyje tylko jednym życiem, zaś czytelnik ma tych żyć pięć tysięcy. Llosa rozwija tę retorykę twierdząc: „fikcja dopełnia nas, istoty okaleczone, którym narzucano okrutną dychotomię: mając tylko jedno życie, marzymy o tym, żeby mieć ich tysiące” (Llosa, 1999, s. 10-11).

Klasyczna definicja prawdy, która patronuje wszelkim aktom poznawczym: *adaequatio rei et intellectus*, mówi o zgodności rzeczy i umysłu. Czasem jednak poddaje się ją subtelnej modyfikacji, za punkt odniesienia stawiając nie tyle *intellectus*, co *sensus*. W okresie pozytywizmu, od którego rozpocząłem niniejsze rozważania, główne oparcie dla rozumu stanowić miały zmysły. Sposobem na rozpoznanie, czy mamy do czynienia z twierdzeniami (uczonego lub beletrysty) prawdziwymi, czy też nie, było powiązanie ich ze zmysłowo dostępnym stanem faktycznym. Zgadzało się to z założeniami logicznego empiryzmu, głoszącego, że naukowe, a więc prawdziwe, są tylko te tezy, które dają się zobiektywizować i potwierdzić doświadczalnie.

Było to względnie skuteczne w naukach, które zbudowały swój autorytet na stosowaniu metod przyrodniczych. Kryterium tego rodzaju stawiało się jednak dyskusyjne, gdy szło o spekulatywną socjologię, tym bardziej nie wydawało się celnym rozwiązaniem w przypadku odbioru literatury pięknej. Na czym bowiem miałyby taka logiczno-empiryczna weryfikacja polegać? Dla przykładu, raczej nie na przemierzeniu wzdłuż i wszerz Dublina śladami bohaterów *Ulissesa*, po uprzednim zaplanowaniu trasy według poszczególnych epizodów powieści (por. McCarthy, 1988; Paziński, 2008). Dla jej wielbicieli taki spacer może pełnić jakąś rolę uzupełniającą, nie zredukowałiby jednak dzieła Jamesa Joyce’a do roli przewodnika turystycznego. A nawet jeśli – i tak niewielki byłby wtedy z niego pożytek. Można zwiedzić realne miejsce związane z nawet najbardziej fikcyjnym bohaterem, lecz już próby przeżycia dnia w ten sam sposób, co on, są bezcelowe. Prawdą, którą niesie dzień z życia Leopolda Blooma, leży przecież gdzie indziej.

Konsekwentne łączenie dzieł literackich z logicznym empiryzmem jako narzędziem weryfikacji ich wartości, w skrajnym przypadku musiałoby oznaczać sprowadzanie literatury do utworów takich jak reportaże czy pamiętniki, w dodatku tych tylko, których autorzy mieliby temperamenty kronikarzy. Wówczas, przykładowo, powieść *Robinson Crusoe* zasługiwałaby na miano wartościowego dzieła literackiego tylko pod warunkiem, że byłaby najdokładniejszym i udokumentowanym zapisem życia Anglika na dzikiej i bezludnej wyspie w XVIII wieku. Daniel Defoe musiałby wtedy zacząć od zatytułowania swojej pracy: *Alexander Selkirk*, czyli sięgnąć po imię i nazwisko marynarza będącego pierwowzorem bohatera jego słynnej książki. W ten sposób realizowana pozytywistyczna logika i empiryzm znacznie ograniczałyby pisarza, nie wydaje się też, by przysłużyłyby się czytelnikom. To przykład przesadzony, lecz sprawa dotyczy kwestii ważniejszej, mianowicie dwóch wizji literatury (w szerszej perspektywie: sztuki w ogóle), które można, jak się zdaje, w jakiś sposób odnieść również do nauki.

#### ARS SIMIA NATURAE

Wizja pierwsza zakłada staranne opisywanie rzeczywistości i dążenie do pełnej obiektywizacji tego opisu. Chodziłoby tu o oczyszczenie go z wszelkiego psychologizmu, nieuchwytniej duchowości, o skupienie się na tym, co fizyczne i zewnętrzne; sprawienie, by odbiorca był przekonany, że twórczość – czy literacka, czy akademicka – jednako odzwierciedla lub wręcz naśladuje rzeczywistość w konkretnym jej wymiarze. Koncepcja ta ugruntowała się w epoce pozytywizmu, kiedy mimetyzm był bodaj podstawowym kryterium określającym wartość aktywności i naukowej, i literackiej. Wtedy wykuwała się współczesna uczona humanistyka i nauki społeczne, starające się zasłużyć sobie, w oczach przyrodników, na miano nauk prawdziwych. Dotyczyło to socjologii, antropologii czy historii, a także wkrótce, choć pod nieco innym rygiorem, literaturoznawstwa i samego, by tak rzec, uprawiania literatury.

Jednym z głównych powodów, dla których ówczesne środowisko naukowe wzbraniało się przed włączeniem socjologii do elitarnego grona dyscyplin akademickich było to, że widziano w niej dyscyplinę opierającą się na założeniach nazbyt ogólnych i zbyt dosłownie traktującą pojęcia, w gruncie rzeczy, abstrakcyjne (Durkheim, 2000, s. 5, 7). Już August Comte nie wzbraniał się twierdzić, że „jedynym indywiduum rzeczywistym”, któremu należy poświęcić uczone refleksje jest *ludzkość* (za: Kołakowski, 2004, s. 76). I nawet jeśli kładł

przy tym nacisk na poznawanie faktów i łączących je powiązań, to jego słynne prawo trzech stadiów postępu przypominało, że faza pozytywna, w której znajduje się nasza cywilizacja, bynajmniej nie wymazała z nas fetyszyzmu, właściwego stadium teologicznemu (Comte, 2003/1844). Dlatego szukając relacji między faktami, nie wolno zapominać, że nawet znakomicie wyedukowanemu i racjonalnemu umysłowi jednocześnie bardzo bliski może być jakiś rodzaj myślenia magicznego, naiwna wiara i przesąd oraz że obejmuje to w równym stopniu umysły badanych, jak i badających.

Tu uczynię dygresję i przypomnę żyjącego na przełomie V i IV wieku przed Chrystusem, ateńskiego malarza Parrazjasza. Ten wielokrotny zwycięzca konkursów na najlepszego artystę w swoim fachu, znany jest, między innymi, ze słynnego pojedynku, który stoczył z jego nie mniej słynnym rywalem, Zeuksisem. Oto po ukończonej pracy nad swoimi obrazami konkurenci ustawili je obok siebie. Przed okazaniem ich sędziom i publiczności miały one być przykryte zasłonami. Zaraz po zdjęciu tkaniny z obrazu Zeuksisa do namalowanych przez niego winogron zleciały się okoliczne ptaki. Uznano to za dowód niezwykłego kunsztu malarza, który był w stanie aż tak wiernie w swojej sztuce oddać rzeczywistość. Następnie, zadowolony z siebie Zeuksis zwrócił się do Parrazjasza z prośbą, by teraz on odsłonił swoje dzieło. Ten w odpowiedzi wskazał na swój obraz, wyjaśniając, że nie ma czego odsłaniać: Parrazjasz namalował zasłonę. Zeuksis docenił dowcip przeciwnika i przyznał, że skoro on sam zdołał zwieść jedynie zwierzęta, z pokorą uznaje się za pokonanego.

Przykład to, co prawda, spoza obszaru literatury, niemniej ilustruje istotny problem, jakim jest naśladownictwo w sztuce. Ten sposób uprawiania sztuki odpowiada formule *Ars simia naturae* (sztuka małpą natury), wedle której miarą wartości dzieła jest stopień nieodróżnialności tego, co przedstawia, od oryginału. Zaletą może tutaj być to, że obcujący z takim dziełem odbiorca może, dzięki niemu, dowiedzieć się o istnieniu nieznanych dotąd elementów rzeczywistości, ale *wiedzieć*, że coś istnieje, nie jest tym samym, co to *poznać*, tym bardziej *zrozumieć* jak i dlaczego funkcjonuje. Bo czy „fotograficzne” malarstwo, kronikarska literatura, rzeźby od Madame Tussauds albo muzyka imitująca dźwięki przyrody, odgłosy ulicy, portu lub hałas fabryki – czy o takiej wizji sztuki można powiedzieć, że poszerza ona nasze możliwości poznawcze?

Można by powiedzieć, że przy takim sposobie uprawiania sztuki, najbardziej realna jest fizyczność samego dzieła, które powstaje głównie po to, by twórca mógł stanąć w szranki o tytuł sprawnego kopisty. W szerszym kontekście dzieło takie pozostawia po sobie głównie przegranych: odbiorców, którzy pozwalają się zwieść ułudzie i własnym oczekiwaniom, oraz autora – pozornego zwycięzcę,

sprowadzonego do roli fałszerza, który jeśli został za coś doceniony, to za poczucie humoru i rzemieślniczy warsztat – nie za sprowokowanie czytelnika do inspirowanego namysłu nad swoim miejscem w świecie.

Rzecz więc nie w tym, by wyciągać rękę do namalowanej zasłony, kłaniać się parkowym rzeźbom, na instrumentach odtwarzać warkot silników, śmiech czy płacz a każdą książkę czytać z ufnością w faktograficzną dokładność. Chodzi raczej o to, dlaczego to, co – ogólnie rzecz biorąc – nieprawdziwe i o czym wiemy, że jest fikcją, może pomóc poznawać i rozumieć realne aspekty świata zewnętrznego, łącznie z zachowaniami, które obserwujemy u samych siebie.

Relacji między nauką a fikcją nie można więc sprowadzić do prostej antynomii między prawdą a fałszem. Zwłaszcza w humanistyce i naukach społecznych nie sposób bezdyskusyjnie traktować fikcji wyłącznie jako zaprzeczenia tego, co istnieje. Nie zawsze można powiedzieć, że fikcja to coś, co „nie jest” – jak to określił Parmenides (B6 DK), gdy mówił o niebycie. Gdyby zapytać zoologa, jednorożec nie istnieje (por. Russell, 1919, s. 159), ale swego rodzaju realności nie odmówią mu już znawcy mitologii i heraldyki czy historycy sztuki. Jak pokonany Zeuksis nie próbował zanurzyć dłoni w płótnie Parrazjasza, tak też badacze II wojny światowej na poważnie nie zajmą się zdemaskowanymi już jako oszustwo pamiątkami Adolfa Hitlera, sensacyjnie „odnalezionymi” w 1983 roku (Hamilton, 1991). Okazały się fałszem, a zatem – wobec nie istnienia oryginału – dla historyków mają one status czegoś, co „nie jest”. Nie ma więc znaczenia, że można wziąć do ręki fizycznie istniejące 62 bruliony, które od fałszerza kupiła redakcja niemieckiego tygodnika „Stern”. Obecnie ich wartość można mierzyć ewentualnie talentem twórcy i skalą sensacji, jaką dwukrotnie wywołały – zarówno przed, jak i po ich zdemaskowaniu. Jeśli zatem dzisiaj są dla kogoś cenne, to nie jako materiał historyczny, ale przedmiot kolekcjonerski lub dzieło literackie. Są przedmiotem materialnym, powstałym jednak wyłącznie w nadziei, że zostanie uznany za coś, czym w istocie nie jest – jak wiele innych fałsyfikatów: od podrabianych pieniędzy po Donację Konstantyna.

#### SOCJOLOGIA JAKO UTOPIA

Według literaturoznawcy Wolfganga Isera (1989, s. 275) „zadaniem fikcji jest dostarczenie wyjaśnienia, które popchnęłoby do działania wyobraźnię, abyśmy mogli przyjąć do wiadomości to, co wymyka się rozumieniu” (tłum. własne). Jeśli przyjąć za Maxem Weberem (2002, s. 6), że socjologia „jest nauką, która dzięki interpretacji dąży do zrozumienia działania społecznego”, to – łącząc obie



definicje – zasadą relacji między literaturą a nauką byłaby komplementarność. Tak tę relację określał Charles W. Mills (1961, s. 481), tak też widział ją Lewis A. Coser, który uważał, że dziedzictwo literackie jest przez socjologów nie-słusznie źródłem zaniedbanym (Coser, 1963, s. 3-4) i że zarówno socjologii, jak i literaturze przysłużyć się może uprawianie socjologii właśnie „poprzez literaturę”. Namawiał socjologów, aby porzucili obiekcje w uznawaniu powieści za materię wartą ich zawodowej ciekawości. Przypuszczał bowiem, że wynikają one z błędnego przekonania, jakoby „okazywanie zainteresowania literaturą było czymś poniżej ich godności” (Coser, 1963, s. 3).

Od premiery pracy Cosera minęło już ponad pół wieku, a wciąż od czasu do czasu podejmowane są inicjatywy mające na celu przełamanie tego dystansu. Przykładem niech będą publikacje, dla których swoich łamów użycza „The Sociological Review Magazine” (zob. Vallve, 2016; Watson, 2016; 2018; Oakley, 2019). Niemniej jednak stosunek socjologów do literatury jako ewentualnego przedmiotu badań naukowych prowadzonych w ramach ich dyscypliny, wciąż jeszcze – w ogólnej perspektywie – przypomina mieszankę nieufności, odrzucenia i zazdrości, poczucia wyższości a jednocześnie kompleksu niższości.

Ten stosunek socjologów do literatury może wydawać się o tyle kontrowersyjny, że towarzyszy relacji między tymi dziedzinami w zasadzie od samego początku istnienia akademickiej socjologii. Wolf Lepenies (1997, s. 17) zwrócił uwagę, że już wtedy odsłonił się pewien dylemat socjologii, „który ma wpływ nie tylko na jej historię, ale również na jej dalszy rozwój: oscylowanie między orientacją scjentystyczną, która prowadzi w kierunku naśladowania nauk przyrodniczych, a nastawieniem hermeneutycznym, które tę dziedzinę zbliża do literatury”.

Dla Wellsa konstruowanie literackich wizji rzeczywistości miało być forum dyskusji nad teoriami i praktycznymi rozwiązaniami dotyczącymi społecznego funkcjonowania jednostek, grup i wielkich zbiorowości. Tylko powieść zapewniała właściwy rozmach potrzebny do ujęcia tak ważkich problemów, tylko ona umożliwiała sięganie po, uwiarygadniające przekaz, odpowiednie środki artystyczne. Autor tak przekonujących obrazów jak *Wojna światów* czy *Ludzie jak bogowie* uważał, że pośród istniejących konwencji literackich tą, która ma szanse najlepiej przysłużyć się rozwojowi myśli socjologicznej, jest utopia we wszystkich jej wariantach.

Przywilejem literatury jest ilustrować rzeczywistość za pomocą środków bardziej wyrazistych, niż można na to pozwolić sobie w pracy naukowej. Opisywane postaci i ich zachowania pisarz może przedstawić jako karykaturalnie przerysowane lub nadać im formę fantasmagoryczną; może też uznać, że dla

podkreślenia wymowy dzieła jego akcję warto przenieść do przeszłości, w przyszłość lub do jakiegoś świata równoległego. Niezależnie czy sami socjologowie byliby autorami takich powieści, czy też przedmiotem swoich badań uczyniliby twórczość profesjonalnych pisarzy – zawsze kryterium określającym prawdziwość rzeczywistości literackiej, a tym samym jej atrakcyjność jako ewentualnego przedmiotu badań socjologicznych, jest prawdopodobieństwo; ono jest miarą socjologicznej wiarygodności literatury. O sile prawdopodobieństwa pisał przed ponad stu laty Georg Simmel (1975, s. 114-115), podkreślając, że materiały, którymi operuje socjolog, powinny zawierać przykłady nie tyle autentyczne, co możliwe. Pisarz może zatem wymyślony przez siebie świat w dowolny sposób zniekształcić, może go też wyidealizować. Nie może jednak zapominać o – powtórzmy – wiarygodności kreowanych światów; wiarygodności mierzonej prawdopodobieństwem.

#### WNIOSKI

Dzisiaj, gdy socjolog uznaje, że dzieła literackie mogą być przydatne w jego pracy, dzieje się tak wtedy, gdy osobista kompetencja kulturowa pozwala mu dostrzec w nich problemy przedstawione w sposób dla nauki zaskakujący, dający szansę, aby dotychczasową wiedzę na ich temat uzupełnić. Bywa, że forma artystyczna pozwala w problemach tych uchwycić coś takiego, co wymyka się badaczom skłonny do rutynowego operowania metodologicznymi schematami.

Ale zdarza się też, że podejmuje się próby ujmowania rozpraw socjologicznych w formy literackie. Tak postąpiła, dla przykładu, australijska socjolożka, Ash Watson, która nie tylko jest laureatką nagrody za powieść (Watson, 2020) wydaną w prestiżowej *Social Fiction Series*, lecz także której praca doktorska w połowie jest powieścią. Być może okaże się to sygnałem, który podchwycą inni socjologowie i nie pozwolą, aby ścieżka, którą postulował dla socjologii Wells, bezpowrotnie zniknęła pod kolejnymi tomami raportów i monografii relacjonujących *case study research*.

Problemy z literackością rozpraw naukowych odżywają co jakiś czas także w innych, wspomnianych tutaj naukach. Historycy od dziesięcioleci dyskutują nad тезami, jakie wobec twórczości zawodowych badaczy przeszłości od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku stawia Hayden White (zob. 1974; 1992). Tezy te traktowane są jak poważne zarzuty, a dotyczą tego, że historycy konstruują swoje teksty, rozwijając w nich fabuły oparte na powtarzających się schematach właściwych pisarstwu fikcjonalnemu. Podobni

mają w tym być do poetów, powieściopisarzy i dramaturgów. Kontrowersje, jakie wywołał White, wciąż są żywe i doczekały się osobnej bibliografii (zob. Roth, 1988; Wilson, 2013; Genzlinger, 2018). Kontrowersja może najgłośniejsza dotyka kwestii, którą rozważam w niniejszym szkicu, to znaczy łączenia literackości prac akademickich z odmawianiem im – właśnie z powodu tej literackości – walorów naukowych. „Ogólnie rzecz ujmując – pisał White (1974, s. 278) – niechętnie rozważano dotąd narracje historyczne jako to, czym są one w sposób jak najbardziej oczywisty, a mianowicie jako wytwory werbalnej fikcji, których treść jest tyleż rezultatem odkrycia, co produktem inwencji, a których forma ma więcej wspólnego z ich odpowiednikami w literaturze pięknej, aniżeli w naukach ścisłych”.

Natomiast specyfika tego, co nazywany socjologiczną interpretacją literatury, polega na tym, że zauważa ona opisywane w dziele literackim te elementy fikcjonalnej rzeczywistości, które generują lub współtworzą procesy wpływające na funkcjonowanie społeczeństwa jako całości bądź jakiejś jego części. Jednocześnie na poszczególnych literackich bohaterów (zwłaszcza tych, którym pisarz przydziela główne role) socjolog patrzy jako na postaci ukształtowane przez określone środowiska kulturowe, które w takim czy innym stopniu zależne są od różnego rodzaju sił społecznych (skutków historycznych wydarzeń, zjawisk politycznych, nurtów ideologicznych, etc.) i których działania mają tak czy owak społeczny kierunek, a przy tym są społecznie motywowane bądź społecznie ograniczane. Można by powiedzieć, że dla socjologa każdy bohater występujący w dziele literackim jest, w jakimś sensie, bohaterem zbiorowym. Kontekst, w którym funkcjonują opisywane przez pisarza postaci, jest dla socjologa czymś więcej niż tłem, na którym autor przedstawia ich cechy osobowe. Ich uczucia, myśli, wyznawane idee, zachowania – wszystko to, w interpretacji socjologicznej, działa na rzecz owego społecznego tła.

Swoistymi narzędziami, które takiej interpretacji służą, są wtedy socjologiczne teorie i koncepcje, przez pryzmat których badacz odczytuje świat przedstawiony dzieła literackiego; są one czymś w rodzaju specyficznego okularu, przez który mu się przygląda. Można by powiedzieć, że wtedy to, co fikcjonalne, w pewien sposób zyskuje na realności. Posłużenie się ustaleniami nauki w celu rozumienia rzeczywistości ukazanej w literaturze może sprawić, że świat powieści, noweli, dramatu, poematu itd. odsłoni znaczenia, których nie dostrzeże – by posłużyć się określeniem Bogusława Sułkowskiego (1993, s. 5) – „zwykły odbiorca sztuki”, niedysponujący, by tak rzec, „filtrem” interpretacyjnym w postaci wspomnianych teorii. Socjolog może zatem, w pewnym sensie, nobilitować to, co wymyślone, nadając fikcji rangę materiału badawczego.

O tego rodzaju spojrzeniu na socjologię literatury mówił właśnie Lewis A. Coser; spojrzeniu, w którym interpretacja świata powieściowego polega na traktowaniu go niemal tak, jakby był realną rzeczywistością. Podejście to odbiega od perspektywy badań socjologiczno-literackich postulowanej przed niemal wiekiem przez Jana Stanisława Bystronia. Wskazuje on na postaci, takie jak Hamlet, Werter czy pan Zagłoba, silnie przy tym zaznaczając, że nie należy zaliczać ich do rzeczywistości i że dla socjologa ich losy powinny być obojętne (Bystron, 1936, s. 452). Nie brał więc Bystron pod uwagę naukowego, socjologicznego zainteresowania tym, co fikcyjne, choćby w grę wchodziły dzieła i autorzy, których miejsce w kulturze jest niepodważalne. I nie było dla tego wybitnego badacza istotne to, że chociażby ci wymienieni przez niego bohaterowie najsłynniejszych dramatów i postać z ważnej (można powiedzieć, że wtedy, gdy to pisał – nawet w Polsce ważniejszej niż obecnie) powieści – uosabiają swego rodzaju modele postaw i „katalogów” wartości spotykanych w tak wielu wariantach w realnym życiu społecznym. Można zatem przypuszczać, że skoro Bystron na margines socjologicznych zainteresowań badawczych odkładał „wewnętrzne”, jeśli można tak powiedzieć, strony literatury pięknej, to tym mniej miałby zrozumienia dla takich autorów, jak Castaneda.

Ten ostatni ma jednak swoich obrońców. Jeśli przyznać im słuszność to podejście autora *Don Juana* przypomina – przy wszystkich zastrzeżeniach – Weberowski „typ idealny”. Zadanie, jakie stawia socjologii Max Weber, wydaje się być zbieżne z tym, co o potrzebie tworzenia idei utopijnych pisał Wells. A także z tym, dodajmy, co jest celem wielu współczesnych pisarzy. Skłania też do zastanowienia się nad tym, jak mogłaby wyglądać – cytując ponownie Wellsa – „ogromna książka marzeń, która opisywałaby idealne społeczeństwo jako podręcznik przyszłej socjologii” (za: Lepenies, 1997, s. 216). Książka, w której wyobraźnia socjologiczna (antropologiczna, historyczna) odgrywać musiałaby rolę większą od tej, jaką dzisiaj w nauce przypisuje się zasadom metodologii. Przypomnijmy znany fragment *Gospodarki i społeczeństwa*:

Socjologia – pisze Weber – tworzy pojęcia typów i poszukuje generalnych reguł zjawisk [...]. We wszystkich, racjonalnych i irracjonalnych przypadkach oddala się od rzeczywistości i służy jej poznaniu przez to, że umożliwia klasyfikację danego historycznego zjawiska określając stopień w jakim bliskie jest ono jednemu, czy wielu takim pojęciom. [...] Żeby jednak słowa te oznaczały coś jednoznacznego, socjologia musi tworzyć „czyste” („idealne”) typy tworów o takim charakterze, odznaczające się konsekwentną spójnością możliwie doskonałej adekwatności z punktu widzenia sensu, ale właśnie z tego względu, w tej absolutnie idealnej, czystej formie, występujące w rzeczywistości równie rzadko jak jakaś reakcja fizyczna wyliczona przy założeniu absolutnej próżni. Tylko dzięki odwołaniu się do czystego („idealnego”) typu możliwa jest socjologiczna kazuistyka (Weber, 2002, s. 15-16; wyróżn. oryginalne).

Sztuczność (związek pojęć „sztuczności” i „sztuki” jest nieprzypadkowy, obecny w wielu językach) i wewnętrzna spójność są – według Llosy – także siłą, a zarazem słabością, fikcji literackiej. Siła tkwi właśnie w immanentnym porządku i artystycznej sugestywności, słabość – w mniejszej niż w realnym życiu nieprzewidywalności, chaotyczności i różnorodności wariantów zdarzeń (Llosa, 1999, s. 80; Stanisław, 2016, s. 200).

Odczytując literaturę socjolog może odwoływać się do pamięci zbiorowej (Halbwachs, 2008), czerpać z kapitału kulturowego (Bourdieu, 2005), może też sięgać do rezerwuaru socjologicznych teorii w nadziei, że przeciwstawienie literatury i nauki jest wystarczająco stabilne, by mogło – na zasadzie komplementarności – służyć i jednej, i drugiej. I że nauka będzie odporna na powracające co jakiś czas mody prądów myślowych, sprowadzające ją do „fikcji, narracji, konstrukcji, perswazji, ideologii bądź retorycznej gry językowej” (Ulicka, 2005, s. 26), a literatura nie przejmie roli podstawowej figury poznania. Bez względu na to, co dziś miałby do powiedzenia w tej sprawie autor *Wehikułu czasu*.

#### BIBLIOGRAFIA

- Bonnell F.B., Kenneth F., Hanselman D. i Killblane R.E. (2017), *When Historians and Curators Go to War: Capturing History When and Where It Happens*, Federal History Journal, nr 9, s. 131-145.
- Bourdieu P. (2005), *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzona*, tłum. P. Biłos, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bystron J.S. (1936), *Literatura jako zjawisko społeczne*, Przegląd Socjologiczny 4, z. 3-4, s. 452-463.
- Castaneda C. (1968), *The Teachings of Don Juan*, Los Angeles: University of California Press.
- Castaneda C. (1971), *A Separate Reality: Further Conversations With Don Juan*, New York: Simon & Schuster.
- Castaneda C. (1972), *Journey to Ixtlan: The Lessons of Don Juan*, New York: Simon & Schuster.
- Comte A. (2003/1844), *Rozprawa o duchu filozofii pozytywnej*, tłum. J.K., Warszawa: Wydawnictwo De Agostini, Altaya.
- Coser L.A. (1963), *Introduction*, [w:] L.A. Coser (red.), *Sociology through Literature. An Introductory Reader*, New York: Englewood Cliffs, Prentice-Hall, s. 2-7.
- Durkheim É. (2000), *Zasady metody socjologicznej*, tłum. J. Szacki, Warszawa: PWN.
- Eagleton T. (2010), *Rozum wiara i rewolucja. Refleksje nad debatą o Bogu*, tłum. W. Usakiewicz, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Edling Ch. i Rydgren J. (red.) (2011), *Sociological Insights of Great Thinkers. Sociology through Literature, Philosophy and Science*, Santa Barbara, CA: Praeger.
- Genzlinger N. (2018), *Hayden White, Who Explored How History Is Made, Dies at 89*, New York Times, 9.03, <https://www.nytimes.com/2018/03/09/obituaries/hayden-white-who-explored-how-history-is-made-dies-at-89.html> [dostęp: 09.02.2025].
- Halbwachs M. (2008), *Społeczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Hamilton Ch. (1991), *The Hitler Diaries. Fakes that Fooled the World*, Lexington, KY: University Press of Kentucky.
- Harrington A. (2002), *Robert Musil and Classical Sociology*, Journal of Classical Sociology, nr 1, s. 59-76. <https://doi.org/10.1177/1468795X02002001683>
- Herling-Grudziński G. (1990), *Dziennik pisany nocą 1984-1988*, t. II, Warszawa: Wydawnictwo Plejada.
- Ingarden R. (1976), *O poznawaniu dzieła literackiego*, tłum. D. Gierulanka, Warszawa: PWN.
- Iser W. (1989), *Prospecting: From Reader Response to Literary Anthropology*, Baltimore: Johns Hopkins University Press.
- Kołąkowski L. (2004), *August Comte – pozytywizm epoki romantycznej*, [w:] L. Kołąkowski, *Filozofia pozytywistyczna. Od Hume'a do Koła Wiedeńskiego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 53-77.
- Le Bon G. (1997), *Psychologia tłumy*, tłum. B. Kaprocki, Warszawa: Wydawnictwo PAVO.
- Lepieniec W. (1997), *Trzy kultury. Socjologia między literaturą a nauką*, tłum. K. Krzemieniowa, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Llosa M.V. (1997), *Don Kichot, czyli fikcja nad fikcjami*, tłum. K. Adamska, Gazeta Wyborcza, nr 137 (z dn. 14.06.), s. 10-11.
- Llosa M.V. (1999), *Prawda kłamstw. Eseje o literaturze*, tłum. M. Lewicka i in., Warszawa: Wydawnictwo Rebis.
- Mannheim K. (1992), *Ideologia i utopia*, tłum. J. Miziński, Lublin: Wydawnictwo Test.
- Marton Y. (2004), *The Experimental Approach to Anthropology and Castaneda's Ambiguous Legacy*, [w:] A.A. Znamenski (red.), *Shamanism. Critical Concepts in Sociology*, t. 3, New York: Routledge Curzon, s. 17-39.
- McCarthy J.F. (1988), *Joyce's Dublin: A Walking Guide to Ulysses*, Dublin: Wolfhound Press.
- Mille R. de (2001), *The Don Juan Papers: Further Castaneda Controversies*, Lincoln, NE: iUniverse.
- Mills Ch.W. (1961), *Elita władzy*, tłum. M. Maneli, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Mills Ch.W. (2007), *Wyobrażenia socjologiczne*, tłum. M. Bucholc, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Oakley A. (2019), *Writing Fiction as a Sociologist: An Interview with Ann Oakley*, The Sociological Review Magazine, 29.03, <https://thesociologicalreview.org/collections/sociology-and-literature/writing-fiction-as-a-sociologist-an-interview-with-ann-oakley> [dostęp: 11.11.2024].
- Parmenides (2001), *O naturze* (fragmenty poematu), Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria, nr 2, s. 71-85.
- Paziński P. (2008), *Dublin z Ulisessem*, Warszawa: Wydawnictwo Czuły Barbarzyńca.
- Roth M.S. (1988), *Cultural Criticism and Political Theory: Hayden White's Rhetorics of History*, Political Theory, nr 4, s. 636-646. <https://doi.org/10.1177/0090591788016004007>
- Russell B. (1919), *Introduction to Mathematical Philosophy*, London: George Allen & Unwin, Ltd.
- Simmel G. (1975), *Socjologia*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa: PWN.
- Stanisz M. (2016), *Prawda powieści według Maria Vargasa Llosy*, [w:] A. Iskra-Paczkowska, S. Gałkowski i M. Stanisz (red.), *Filozofia w literaturze – literatura w filozofii 2. Światy możliwe. Projekty*, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, s. 185-203.
- Sułkowski B. (1993), *Hamletyzowanie nasze. Socjologia sztuki, polityki i codzienności*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

- Tazbir J. (1989), *Od Haura do Isaury. Szkice o literaturze*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Ulicka D. (2005), *O funkcji poznawczej „literatury” i „wiedzy o literaturze” (tezy do przyszłej antropologii literaturoznawstwa)*, Teksty Drugie, nr 5, s. 26-40.
- Vallve C. (2016), *Telling Stories to Help Understand What Sociology is About*, The Sociological Review Magazine, 9.04, <https://thesociologicalreview.org/collections/sociology-and-literature/telling-stories-to-help-understand-what-sociology-is-about/> [dostęp: 03.03.2025].
- Watson A. (2016), *Some Thoughts on ‘Sociological Fiction’*, The Sociological Review Magazine, 5.04, <https://thesociologicalreview.org/collections/sociology-and-literature/some-thoughts-on-sociological-fiction/> [dostęp: 03.03.2025].
- Watson A. (2018), *Reviewing Sociological Fiction*, The Sociological Review Magazine, 3.12, <https://thesociologicalreview.org/collections/sociology-and-literature/reviewing-sociological-fiction/> [dostęp: 03.03.2025].
- Watson A. (2020), *Into the Sea*, Leiden: Brill.
- Weber M. (2002), *Gospodarka i społeczeństwo*, tłum. D. Lachowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wells H.G. (1914), *The Contemporary Novel*, [w:] H.G. Wells, *An Englishman Looks at the World. Being a Series of Unrestrained Remarks upon Contemporary Matters*, Leipzig: Tauchnitz.
- White H. (1974), *The Historical Text as Literary Artifact*, Clio 3, nr 3, s. 277-303.
- White H. (1992), *Historiography as Narration*, [w:] M. Smitt i J.H. Smith (red.), *Telling Facts: History and Narration in Psychoanalysis*, Baltimore: Johns Hopkins University Press, s. 284-299.
- Wilson A. (2013), *Hayden White’s “Theory of the Historical Work”: A Re-examination*, Journal of the Philosophy of History, nr 1, s. 32-56. <https://doi.org/10.1163/18722636-12341243>
- Zimand R. (1990), *Diarysta Stefan Ż.*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

WYOBRAŻENIE, FAŁSZ I PRAWDA W SZTUCE I W NAUCE.  
UWAGI Z SOCJOLOGII LITERATURY

Streszczenie

Fikcja jest istotnym tworzywem literatury, ale czy „zmyślenie” może odgrywać ważną rolę w pracy socjologa? Artykuł proponuje refleksję nad tym, że relacji między realną rzeczywistością a wytworami wyobraźni nie można sprowadzić do prostego przeciwstawienia prawdy i fałszu i że dotyczy to nie tylko kultury artystycznej, lecz także nauki. Skoro tym, co łączy pisarza i naukowca, jest odkrywanie i przekazywanie prawdy, to w jakim stopniu każdy z nich może w tym celu posługiwać się kreowaniem obrazów, retoryką, narracją, wreszcie fikcją? Autor sięga, między innymi, do okresu w historii socjologii, kiedy pojawiały się propozycje, aby to „socjologia literacka” była właściwą formą nauki o społeczeństwie; zastanawia się też, jaką rolę literatura może odgrywać w kształtowaniu wyobrażeń społecznych jako przedmiot analiz socjologicznych. Artykuł jest też próbą zabrania głosu w dyskusji nad tym, czy zadania sztuki można przenieść do debat o powinnościach nauki.

**Słowa kluczowe:** socjologia literatury; wyobrażenia społeczne; wyobrażenia socjologiczne; prawda; fałsz